

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zmiana Preislite für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu łamowego wiersza. — Reklamy po 40 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenndler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

Francuzka Izba deputowanych rozpoczęła znowu obrady nad budżetem, który powrócił ze senatu nieco zmieniony. Socjalistyczny deputowany Jaures skarżył się, że senat systematycznie usuwa z budżetu wszystkie demokratyczne reformy. Palletan żądał zaprowadzenia reform finansowych. Prezes ministrów Ribot prosił Izbę, aby nie wszczynając pustej debaty. Trudności istnieją i będą dla budżetu na r. 1896 jeszcze większe. Zestawiliśmy budżet — mówił on — jaki zestawiliśmy można było, postępując lojalnie. Socjaliści gadają, a my działamy. W końcu prosił Ribot Izbę, aby uchwaliła propozycje komisji, która oprócz trzech wszystkie przyjęła zmiany senatu. Po przemówieniu tem zakończono jeneralne obrady. — Deputowany Mirman, który jako żołnierz na urlopie był na onegdajszym posiedzeniu Izby w mundurze, otrzymał od władzy wojskowej doniesienie, że jeśli jeszcze raz ukaże się w Izbie w uniformie, to zostanie odwołany z urlopu. Skutkiem tego zawezwania Mirman przybył na wczorajsze posiedzenie Izby w ubraniu cywilnym.

Anglicy kroczą zwycięsko do Czytralu. Z Gilgitu wyruszyło 300 żołnierzy celem wzmocnienia garnizonu w Czytralu. Wojsko to przechodziło przez 12 000 stóp wysoki prześmyk Shandas wśród największych zawiei śnieżnych. Foniaż zwierząt nie można było użyć, przeto wojsko musiało przenieść działa górskie. 30 żołnierzy zaslepiło wskutek śniegu, a 26 zmarło. Zresztą stan wojska jest wymienny. Wedle najświeższego doniesienia biura Reutersa, po tegą Umry hana jest zamiana. Fanatyczne bandy, na które liczył, rozproszył się. Dwa najwybitniejsze szczerp odmówił mu pomocy.

Pomimo zaprzeczeń oficjalnych w Serbii, panuje zupełna anarchia. W szabockim powiecie przyszło do krwi rozlewu, tak samo, jak w innych wspomnianych już przez nas powiatach. Do poszczególnych miejscowości przybyli prefekci z sędzią śledczym i przedsięwzięli wcale niezapowiedziane wybory prawyborców, podczas gdy sędzia śledczy kazał się zgromadzić opozycyjnym wyborcom i przystawiał ich rzekomo z powodu zakłócenia spokoju publicznego. W Miszorce i Zruiljewie przystawiano w ten sposób 40 wyborców. W niektórych miejscowościach nie poddali się wyborcy samowoli prefekta i sędziów śledczych, ale zniewolili ich do ucieczki. W Użycie zastrzelono przewodniczącego wydziału postępowego, co wśród postępowców wywołało ogólny przestrah.

Onegdajszą konferencja japońskich i chińskich postów pokojowych trwała trzy godziny. Lihungczang był na niej obecny. — Wielkie nieszczęście wydarzyło się wczoraj w chińskim porcie Woosung, położonym nad ujściem rzeki tej samej nazwy. Gdy w południe garnizon był zajęty strzelaniem do tarczy, pękła armata i zapaliła magazyn prochu. Około 50 oficerów i szeregowców zginęło lub odniosło rany.

Ostatnie telegramy z Hawany donoszą tylko o zwycięskich sukcesach wojska rządowego. Jedna banda po drugiej ponosi rzekomo klęskę, a przywódzcy powstańców jeden po drugim giną na polowisku. Straszny Maceo miał poleźć, generał Salvedo miał pokonać powstańców pod Holguinem, a powstańcy ma się jeszcze ograniczać na prowincje wschodnie. Prawda jest, jak się zdaje, że powstańcy umięją zresztę uniknąć wojska hiszpańskiego. Kryją się oni w centrum wyspy, aby nagle ukazać się to tu, to tam i aby znowu zniknąć, jak to się zwykle dzieje podczas rokusa ludowego. Jak mało bezpiecznymi czują się w rzeczywistości Hiszpanie, wynika z tego, że czynią przygotowania celem obrony północnego wybrzeża kubańskiego.

Onegdajsze zwycięstwo wyborcze Franciszka Kossutha w Topolczy nie wywołało w tutejszych kołach politycznych prawie żadnego wrażenia. Ogólnie spodziewano się tego rezultatu, agitacja bowiem stronnictwa niezależności była nadzwyczaj ożywiona, a nawet namiętna. Kilka dzienników wyraża przekonanie, że Franciszek Kossuth już dawno przestał budzić wątpliwości w kołach decydujących. Należy się raczej spodziewać, że w przemówieniach skrajnej lewicy zaprowadzi on lepszy ton

Poselstwo argentyńskie w Londynie otrzymało oficjalną depeszę, donoszącą, że stosunki z Chili są przyjazne i że nie ma powodu przypuszczać, aby pokój został zakłócony. Także bezpodstawną jest pogłoska o wewnętrznych zamieszkach.

* Otrzymujemy następujące pismo:

Odezwa

do WP. uczniów gimnazjum dawniejszego w Trzemesznie. W maju bież. roku święcić będzie J. W. X. kanonik Edward Kegel w Krotoszynie pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa. Dawniejsi uczniowie gimnazjum Trzemeszkiego wiedzą, jakiego mieli nauczyciela i przewodnika w najczcowniejszym Jubilate, któremu pragniemy okazać wdzięczność zebraniem funduszu na utrzymanie uboższego chłopca w konwencie powstać mającym w Poznaniu.

Jako niegdyś jedna łączyła nas szkoła pod błogiem przewodnictwem męża oddanego aż do tąd całym sercem młodzieży, tak niechaj nas w roku jubileuszowym połączy uczucie wdzięczności

Składki na cel ten prosimy nadesłać aż do 1 maja bież. roku na ręce któregokolwiek z podpisanych.

X. Kubowicz, X. J. Echaust, kanonik metropol. kanonik metropol.

X. Gatecki, X. Formanowicz, proboszcz w Sławnie. proboszcz w Pogorzeli.

Dr. Kutzner, w Kobylinie.

* W sprawie „Listu“ p. dr. Krzyżwińskiego piszą nam jeszcze z miasta:

„Komisyje mają jedno lub dwa czytania. Regulamin, prawda, nie zakazuje mieć i trzeciego czytania, a nawet mogą być cztery i pięć czytań, jeżeli komisya tego sobie życzy, ale w praktyce nigdy więcej nie ma czytań, jak dwa. Były bardzo ważne i po dwa lata trwające komisye, a nigdy nie było w nich trzech czytań. Zdarza się, że czasem jeden lub drugi paragraf jakiegoś prawa może być przy drugim czytaniu w plenum odesłany jeszcze raz do komisji i wtedy de facto komisya trzeci raz nad nim obraduje, ale to nie jest trzecim czytaniem całego projektu do prawa. Zkąd zatem p. dr. Krzyżwiński głosi o trzecim czytaniu w komisji przetworowej i pisze to tak, jakby z reguły komisye tak jak plenum, trzy czytania miały? — Następnie błędem jest mniemanie p. dr. Krzyżwińskiego, że może ktoś się dać w komisji zastąpić, nie wystąpiwszy z niej poprzednio. Tego nie wolno. Trzeba najpierw złożyć mandat członka komisji, co marszałek w plenum ogłasza i wzywa odnośny oddział (Abtheilung) do wyboru nowego członka. W ocenę listu odtwartego się nie wdaję, myślę, że sposób i formę wystąpienia p. Krzyżwińskiego wszyscy potępia, a Kolo remedure zarządzi. X. X.“

* W sprawie ustawy przeciwko przewrotowi piszą do „Hamb. Korr.“ co następuje:

„Już dziś wątpliwość podlegać nie może, że ustawa przewrotowa w tej postaci, jaką przybrała przy drugim czytaniu w komisji, nie zostanie uchwalona. Za tem przemawia nie tylko ta okoliczność, że z kół stronnictw środkowych słychać coraz energiczniejsze protesty przeciwko skleryalizowaniu ustawy, ale także przedewszystkiem fakt, że w centrum samem podnoszą się bardzo poważne głosy w tym sensie, że część uchwalonych w komisji punktów wystrzeliła znacznie po nad pierwotny zamiar. Co prawda, to centrum zdaje się chcieć zatrzymać zniesienie paragrafu przeciwko ambonie i rozszerzenie § 166 przez zagrożenie kary tym, którzy publicznie w obelżywych wyrażeniach zaczepiają wiarę w Boga lub chrześcijaństwo. Za to ustępstwo byłaby znaczna część centrum, jak utrzymują, gotową zgodzić się na paragrafy, które ścigają surowo sławienie zbrodni, a nadto na paragraf, znany pod nazwą paragrafu kompletowego. Szerzona wielokrotnie pogłoska, jakoby centrum otrzymało pewne przyrzeczenia co do zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom, ma być, wedle wiadomości dochodzących nas z dobrze poinformowanych sfer, zupełnie błędna.“

Nam się wiadomości „Hamb. Korr.“ wydają mocno podejrzane; źródłem ich będzie prawdopodobnie pobożne życzenie autora.

* Wobec obecnych napaści na Polaków przypomina „Trier. Landesztg.“, co w r. 1815 powiedział król pruski Fryderyk Wilhelm III:

„I. Zostaniecie wcieleni do mej monarchii, nie potrzebując zapierać się swęj narodowości. — II. Będziecie mieć udział w konstytucji, którą zamierzam nadać moim wiernym poddanym i III. otrzymacie, tak samo jak reszta prowincji mojego państwa, prowincjonalną konstytucję. — IV. Wasza religia ma być utrzymana. — V. Wasze osobiste prawa i wasza własność powróci znowu pod opiekę praw, nad którymi będziecie obradowali. — VI. Wasz język ma być obok niemieckiego używany w publicznych obradach i każdy z was ma mieć stósownie do zdolności wolny przystęp do publicznych urzędów Wielkiego Księstwa, oraz do wszystkich urzędów, honorów i godności mego państwa. — VII. Mój, pomiędzy wami zrodzony namiestnik ma u was rezydować. — VIII. Będzie on informował mnie o waszych życzeniach i potrzebach, a was o zamiarach mego rządu. — IX. Wasz współobywatel, mój naczelny prezes będzie organizował Wielkie Księstwo podług otrzymanych odemnie wskazówek i do ukończenia organizacji we wszystkich gminach administrował — i t. d.“

Przyrzeczenia te były piękne, ale jak je dotrzymywał rząd od lat 80? Oto tak: 1) Jaki naczelny prezes został wybrany z pośród Polaków? 2) Dopiero po 35 latach otrzymali Polacy konstytucję! 3) Ich nauczycielom zakazuje nawet rząd udzielać nauki polskiego języka i przetrzeć ich nad granicę zachodnią, wyrzucając z pośród rodziny. 4) Dnia 3 lutego 1874 roku został polski Arcybiskup hrabia Ledóchowski do więzienia wtrącony; dnia 17 lipca dostał się do więzienia Biskup Sufragan poznański, a 19 października 1875 roku Biskup gnieźnieński. Konflikt z rządem został zastrzyżony, ponieważ Arcy-

biskup nie chciał dać swego zezwolenia na naukę religii w niemieckim języku. 4) Ilu polskich kapłanów musiało iść do więzienia za „nieuprawnione postępowanie w urzędzie“!! 6) W jakich pruskich miastach był Polak prezesem rejencyjnym lub naczelnym prezesem? 7) Ilu polskich prezesów rejencyjnych było od roku 1815 rodowitymi Polakami? Można iść łatwo na pięciu palcach policzyć.“

„Goniec Wielkopolski“ a Biskupi Galicyjscy.

Czytelnicy nasi znają w całej rozciągłości z „Kuryera“ list okólny, który przed tygodniem mniej więcej Najdostojniejsi Biskupi Galicyjscy ogłosili przeciwko nieustającemu w swych wicherzeniach ks. Stojałowskiemu. Przeciwo temu listowi pasterskiemu episkopatu galicyjskiego ośmielił się „katolicki“ „Goniec Wielkopolski“, wydawany pod dewizą: *za wiarę i ojczyznę*, zamieścić haniebny pamflet nadesłany mu ze Lwowa w korespondencyi podpisanej znakami dr. R...., pamflet, w którym autor Najdostojniejszym Biskupom katolickim Galicyi zarzuca przejście się stylem organów policyjnych i prokuratorskich, porównuje ich z koncepcjami c. k. Dyrekcji policyi we Lwowie i twierdzi wyraźnie, że Biskupi potępiając ks. Stojałowskiego nadużywają nauki kościoła i biorą ziemską sprawiedliwość w obronę przed niebieską. Aby nas nie posadono, że przekraczamy umyślnie wywody „Gońców“ celem zołudzenia go w oczach czytelników, przytaczamy cały odnośny ustęp Gońcówiej korespondencyi ze Lwowa (Nr. 83 z dnia 10 kwietnia):

„Ze Lwowa, dnia 5 kwietnia.“

(Korespondencya oryginalna.)

Donoszę wam swego czasu o procesie ks. Stojałowskiego w Cieszyne, który się skończył zasądzeniem oskarżonego na 4 miesiące kaźni za obrazę ekscelencji Badieniego. Zapomniałem wtedy zapisać jeden bardzo ciekawy szczegół z tej rozprawy, a mianowicie, że o zapaleniu wyroku przewodniczący niezwoleń zawiadomił telegraficznie politycznego naczelnika kraju. Szczegół ten z tego względu zastanę na wzmiankowanie, że świadczy z jednej strony o wielkiem zainteresowaniu organów polityczno-administracyjnych dla tego procesu, a z drugiej strony o wielkiej powolności organów sądowych dla tamtych w tej sprawie. Nie potrzebuje chyba dodawać, że ani przepisy procedury karnej, ani żadna inna ustawa, w szczególności też żadna ustawa konstytucyjna nie nakładają na sąd takiego obowiązku, którym pospiech prezydenta cieszyńskiego trybunału karnego w doniesieniu o wyroku władzy politycznej dałby się wytlumaczyć. O dalszych losach tej depeszy historia milczy, ale nietrudno wielu rzeczy się domniemywać...

Tak n. p. można by się domniemywać pewnego związku między tą depeszą, a świeżo publikowanym listem pasterskim galicyjskich księży Kościoła, zwróconym przeciwko X. Stojałowskiemu i całemu jego działaniu. Na zachodzący związek k mogłyby nawet wskazywać pewne wyrazy i zwroty użyte przez autora (czy autorów) listu, z którymi zwykliśmy się spotykać li w enuncyacjach organów policyjnych i prokuratorskich. Charakteryzując zgubne działanie pism ludowych przez X. S. wydawanych, powiada list pasterski, iż miały na celu „pobudzać do nienawiści klas społecznych, pogardy i nieposłuszeństwa...“, wyszydzać powagę władz świeckich i kościelnych.“ itp. Znaszli te tony?... Doprawdy, można by przypuszczać, że autor listu pasterskiego przepisał dosłownie pewne ustępy z oskarżenia prokuratora cieszyńskiego, lub że przy jego redakcyi współdziałał jaki koncepcista ck. Dyrekcji Policyi we Lwowie. A może dygnitarze kościelni przyswoili sobie powyższe „szymle“ do trwałszego własnego użytku?

Naturalna rzecz, że list pasterski nie mógł pominąć milczeniem przesłanego niedawno X. S. przez Stołecę Apostolską błogosławieństwa papieżkiego i właśnie z tego błogosławieństwa ukuł broń przeciwko niemu. Zarzuca mu mianowicie, iż niegodziwie to błogosławieństwo wyzyskał, a niegodziwie też dowodził ma odezwa X. S. z okazji otrzymanego błogosławieństwa do czytelników wykorzystywana, z której list pasterski cytuje następujący inkryminowany ustęp: „Nie jest bowiem wolą Stwórcy, aby jeden posiadał dużo, a drugi mało, boć ziemia dla wszystkich stworzona jest. Nie Bóg, lecz chciwość ludzka to sprawnia, że jeden zbiera, a ręce innych zapracowały. Tyle tylko jest twego, ile ty sam uczciwie zarabiasz, reszta kradzieży się równa... Błogosławieństwo Ojca św. wzmocni nas w naszych usiłowaniach i pracy dla sprawiedliwości królestwa niebieskiego...“ Te to słowa mają usprawiedliwić krucyatę przeciwko X. Stojałowskiemu, one stanowią istotę czynu, które (?) ksiądz Kościoła podsumował pod pojęciem przepisów świeckiego kodeksu karnego, które mówią o pogardzie, nienawiści, wyszydzeniu, poniżaniu itp., z nich wzięli ponownie asumpt do przemówienia do wiernych.

Wartoby przetrzeć pisma Ojców Kościoła i Świętych i zacytować te wszystkie zdania i nauki, któreby musiały przekonać wszystkich, że przywiedzione słowa X. Stojałowskiego są tylko powtórzeniem (z pewnością nie w drastyczniejszej formie) tego, co tamci przed nim głosili, i że w nich nie tylko nie mieszczą się żadne bluźnierstwa, ale przeciwnie, wyrażają zasady moralne nauki Kościoła. Wszakże sam Chrystus nie uznawał „sprawiedliwości ziemskiej“ a św. Tomasz wspomina o pewnych prawach świeckich, które popierają nierówny rozdział dóbr pomiędzy ludźmi i uczy, że takim ustawom wolno nawet posłuszeństwa odmówić. Dlaczegoż nasi Arcybiskupi i Biskupi uważają krytykę t-go, co jest, za grzeszną i tak postępują i mówią, iż zdawczy się mogło,

że biorą sprawiedliwość ziemską w obronę przed niebieską?...”

Przykro nam, że musieliśmy znowu zwrócić uwagę czytelników na ten nowy wybrk „Gońca Wielkopolskiego“, ale puścić bezkarnie ten haniebny paszkwil na episkopat galicyjski, pominąć go milczeniem pogardy, było niepodobniństwem. Wolimy, że nas za to „Goniec Wielk.“ obryza żółcią swojej złości i wysypie na nas cały grad epitetów, które rozsypuje tak hojnie na wszystkie strony, aniżeli byśmy mieli się narazić na zarzut „psów niemych“ ze strony kompetentnej. Niechże teraz „Goniec Wielkopolski“ albo przeprosi społeczeństwo za zgorszenie, jakie mu dał przez nieopatrzne wydrukowanie pamfletu, albo też niech trwa dalej w heretyckiej pretensyi krytykowania Biskupów w ich urzędzie pasterskim, ale niechże w takim razie nie balać swych Czytelników, że jest *katolickim!*

Tertium non datur!

Na B ga, dokądże nas zaprowadzą takie pojęcia o katolicyzmie! Czas narzecz, aby bliźdzący przejrżeli i zatrzymali się nad przepaścią, nad którą zawiodła ich własna lekkomyślność i buta niegodziwa!

Wiec katolicki i jubileusz Unii brzeskiej.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Pierwszy krajowy wiec katolicki odbyty w Krakowie 1893 roku wykazał, że wiara i życie katolickie w naszym kraju zachowują w obfitęj mierze dawną swoją potęgę, żywotność i urok.

Przekonał ten wiec, mniejsza o to czy obcych, ale przedewszystkiem nas samych, że Kościół święty ma u nas nie tylko pośród duchowieństwa wszystkich obrządków, ale tak samo pośród świeckiego społeczeństwa wszystkich warstw i zawodów liczne zastępy wiernych i przywiązanych synów, którzy jasno widzą, czego i jak nam potrzeba do zupełnego odrodzenia się w duchu katolickim i oraz mają dosyć dobrej i silnej woli, żeby wytrwale i z poświęceniem nad tém odrodzeniem pracować. To też wiec ten sam, że się odbył tak, jak się odbył, nowęj dodał wszystkim w kraju otuchy, a razem rozwinął w szeregu rezolucyi szeroki program pracy dla najbliższej przyszłości. Staranie około wykonania uchwalonych rezolucyi, jako też około przygotowania i zwołania w odpowiednim czasie drugiego wiece katolickiego do Lwowa, poruczył wiec wybranym przez siebie komisarzom, mianowicie pp. profesorowi dr. Henrykowi Jordanowi, posłowi Włodzimierzowi Kozłowskiemu, profesorowi dr. Tadeuszowi Pilatowi i przewodniczącemu komisji księciu Pawłowi Sapieżu.

Komisarze wymienieni uważali za pierwszy swój obowiązek nie przestawać na tém, że za wiedzą i przy udziale Najprzewielebniejszych XX. Biskupów zostali wybrani, ale dla zaznaczenia swojej z władzą duchowną łączności uprosili wszystkie ordynaryaty o wyznaczenie do komitetu delegatów biskupich, którzyby wspierali komisarzy wiecowych w działaniu radą i pracą.

Również wzmocnił się komitet wiecowy, wybierając do grona swego stałych lub doradczych członków, oraz korespondentów, którzy dostarczają potrzebnych informacji, biorą inicjatywę w sprawach z rezolucyjami krakowskimi zgodnych lub popierają inicjatywę przez innych powziętą i przygotowują stopniowo zszeregowanie wszystkich żywołów katolickich w kraju do zgodnej, zadań i dróg swoich świadomości, a usilnej i wytrwałej pracy około krzewienia ducha katolickiego w jednostkach, rodzinach, w poszczególnych warstwach społecznych i w całym społeczeństwie, oraz około naprawy w duchu katolickim stosunków społecznych przez prąd niechrześcijański mniej lub więcej nadwierzonych.

Alle i przygotowania drugiego wiece katolickiego komitet wiecowy bynajmniej nie spuszczał z oka. Zrazu zamierzano zwołać ten drugi wiec w bieżącym roku 1895. Kiedy jednak pojawiła się i od razu przyjęła się myśl święcenia przez cały prawie 1896 rok 300 letniej rocznicy zawarcia Unii, kiedy nadto myśl ta pod czynną opieką Najprzew. X. Metropolity Rusi przybrała rzetelne kształty świętego programu tej jubileuszowej uroczystości, zdawało się komisarzom wiecowym być rzeczą wskazaną, żeby zwołanie wiece odłożyc na rok 1896. Sprawa wydała się tak ważną, że przewodniczący ksiądz Paweł Sapieha zaprosił wszystkich członków komitetu wiecowego na zebranie, które odbyło się dnia 22 marca r. b. Wszyscy tu bez różnicy objawili zgodne zdanie, że jeżeli wiec odbędzie się w r. 1896, to na tem i obchód jubileuszowy Unii i wiec katolicki skórzystają, bo w jednym i w drugim katolicy obu obrządków żywszy i liczniejszy wezmą udział; wiec przyczyni się do głębszego zrozumienia doniosłości i świętości Unii, a uroczystości jubileuszowe przysporzą wiecownikom serdecznego ciepła i zapachu nie tylko dla Unii, ale dla wszystkiego, co wielkie, znaczne i święte, bo jest katolickie, bo jest Boże. Nadto było zgodne w zebraniu rzeczonym przekonanie, że jeżeli gdzie, to w naszej Galicyi, w której jednej ze wszystkich ziem dawnęj Polski po dziś dzień trwa święte dzieło Unii i ztąd też da Bóg na nowo rozrośnie się i rozkrzewi aż na ostatnie krańce Wschodu, — że w tej naszej Galicyi każdy chyba katolik z góry jest przekonany, że ten 300-letni jubileusz Unii świętej jest uroczystością i że dla tego należy i wypada wiec katolicki o rok jeden opóźnić, byle obchód jubileuszowy Unii

więcej oświetlić, wydatnie i jeszcze pożyteczniejszym uczynić.

Nadto podnoszono i tę myśl, że wiec może i powinien nie mało dopomóc do tego, co jest głównym zadaniem i zamiarem obchodu jubileuszowego to jest do wzmożenia Unii świętej, a więc nie do zacierania różnic obrządkowych, językowych, obyczajowych, tub innych, jakie zachodzą między katolikami obrządków kraj nasz zamieszkujących i które zgola nie przeszkadzają, ani nawet nie utrudniają powinnę między katolikami miłości i harmonii, ale, że wiec do pomoze obchodowi jubileuszowemu do zwalczania owych dążeń separatystycznych pod względem religijnym które ducha Unii, a więc samą Unią św. osłabiają, a wynikają z prądów niekatolickich, albo nawet wręcz antykatolickich. Przy tak zgodnych za patrywaniach jednomyślna zapadła uchwała, że przyszły wiec katolicki odbędzie się we Lwowie w roku 1896. Bliziej nie oznaczono na razie terminu wiecu z powodu odległości czasu, zgodzono się jednak, że zapewne wypadnie ten termin w pierwszej połowie lipca.

Uchwalono następnie przystąpić w najbliższym czasie do zorganizowania sekcji: życia katolickiego i spraw dobroczynności, szkolnej, rolniczej, przemysłowej, nauki i sztuki, a wreszcie dziennikarstwa i piśmiennictwa, które to sekcje mają przygotować materiały dla obrad wiecu, każda w swoim zakresie. — W końcu uchwalono, że w późniejszym terminie nastąpi zawiązanie osobnych komisji dla spraw gospodarczych wieca, dla obmyślenia lokalności, przygotowania przyjęcia, kwater i t. p.

Komitet wiecowy w pracy swej, którą podejmie w głębokim przeświadczeniu o jej pożyteczności i wielkiej ważności dla naszego społeczeństwa, liczy na pomoc i poparcie ze strony wszystkich wiążących katolików bez względu na obrządek, narodowość i opinie polityczne. Komitet jest przekonany, że w nadziei tej nie zawiedzie się, skoro w kraju naszym starodawna przodków wiara głęboko tkwi w sercach i umysłach i coraz silniej na zewnątrz się objawia.

Korespondencye do komitetu wiecu katolickiego we Lwowie uprasza się nadsyłać pod adresem przewodniczącego, księcia Pawła Sapiehy, Lwów, ul. Kopernika 38.

My a oni.

Przechodzi nam znowu rejestrować fakt, rozgłoszenie którego wzbudzi niezawodnie w sercach naszych goręć i wstręt i smutek beznamiętny. Goręć — bo rozprawienie onego faktu uprzytomni nam żywo nasze własne udużeczenia, stawi nam przed oczyma ogrom krzywdy, którą nam wyrządzają. Wstręt — ponieważ po raz setny stanie przed nami cała obłuda i niski egoizm tych, których bóstwem mąż, co, jak świeżo orzekł Sienkiewicz — „parweniuzowska“ ku nam plonie nienawiści. Smutek ogarnie nas wreszcie, jeżeli rozbiór onego faktu da nam poehop do głębszego zastanowienia się na sprzecznościach, które tkwią w naturze ludzkiej, nad przewagą w niej pierwiastka złego i t. p. zaś ze stanowiska chrześcijańskiego pobudzi nas do ubolewania nad zaślepieniem ludzkim, nad brakiem poczucia sprawiedliwości, słowem nad złością ludzką.

Zaprawdę, z ciężkim sercem przystępujemy do uwag naszych, — ale zachęta dla nas świadomość, iż nie spełnilibyśmy należycie obowiązku naszego, gdybyśmy lekko odsuwali wszystko, co nie posiada przymiotów ambrozji owszem piotunem nieco zaprawne.

Z Rosji nadeszła wiadomość, iż niemiecka szlachta inflancka doręczyła za pośrednictwem generał-adjutanta Richtera, carowi Mikołajowi memoriał traktujący o stosunkach szkolnych, kościelnych i językowych prowincji nadbałtyckich. W związku z tem doniesieniem zamieszcza „Berl. N. Nachrichten“ melancholiczną korespondencyą z prowincji nadbałtyckich. Rzecz to, nie powiem dziwna, ale znamienna, że właśnie pismo, które, gdy chodziło o nas, uniewinniało wszelkie bezprawia, co więcej, w hecy antypolskiej, w podburzaniu na nas grało pierwsze skrzypce, jakby na urągawisko tytułowi swemu „bezsroznego pisma“, — że powiadamy organ taki drukuje korespondencyą, w której pełno skarg na ucisk, — którą z pewnymi modyfikacyami i postawieniem wyrazu „polski“, gdzie stoi „niemiecki“, a „niemiecki“ zamiast „rosyjski“ mógłby śmiało zamieścić jako korespondencyą z Poznania. — „Berl. N. Nachr.“ wydają

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZEŚĆ PIERWSZA.

I.

Rok 1768 zapowiadał się ludziom niezwykajnie łagodnie. Zdawać się mogło zrazu, że w przyrodzie zaszła jakaś gruba pomyłka i że skutkiem tego pory roku w innym niż dotąd porządku następować po sobie będą, gdyż zamiast zimy, wiosna zawitała. W same Nowe Lato po ciepłym deszczu rannym, słonko uśmiechało się wesoło do ziemi, ciepłem i jasnymi promieniami swemi budząc do życia skrzępią jej powierzchnię. W blasku słonecznym kąpiąc się wszelkie stworzenia, odetchnęło rześniej i weselej. Kilka dni jasných i ciepłych następnie dodawało otuchy ludziom, krzepiąc nadzieję, że zima w tym roku nie dopomni się może o prawa swoje, że ją tam zakuto w dęby i przytrzymano w służbie właściwej na polach lodowatych północy. Alisici zaraz po Trzech Królach straszny chłim, spuściwszy się w ciemnym obłoku na ziemię, zaczął szaleć po świecie i napelniał grozą biedne mieszkańce tego padolu płaczu, wybiebłszy zarazem w sercu wszelkie nadzieje i marzenia o wiosnie. Uragan przyniósł bowiem ze sobą zawieje śnieżne, a gdy śnieg sypał przestał, ostry mróz ścisnął ziemię.

Rozwając te niezwykle zmiany w powietrzu, pan Kacper Holszański, były horodniczy i sędzia grodowy ihumeński, a po śmierci ojca, właściciel Kranegobrodu, pięknego majątku nad Prypecią, osoba

same wyrok potępienia na politykę zkadnąd przez nie za-hwalana.

Z zrozumiałym entuzjazmem opisuje korespondent, w jaki to uroczyście sposób obchodzono w prowincjach nadbałtyckich uroczyny ks. Bismarcka. Nie wie on chyba, z jakim to przekąsem wyrażają się „Berl. N. Nachr.“ i pokrewne im duchem pisma, gdy inny, na nieszczęście z Prusami związany naród, obchodzi pamiętkę bohaterów swoich!...

Pocziwe Niemczyko zaleca oprzeć się duchowo o „największego Niemca“ (t. j. Bismarcka) i zaraz potem biada nad uciskiem pastorów, nie wiedząc albo nie chcąc wiedzieć, że właśnie owemu „największemu“ między niemieckimi, mają pastorowie pośrednio do zawdzięczenia obecne ucieszenie. Z tego, co pan korespondent donosi o znoszeniu praw patronatu i wdzieraniu się czynowników rosyjskich w sprawy kościelne, widoczna, że Moskale przypatrzyli się dobrze księciu Bismarckowi, gdy tenże tworzył probostwa „rządowe“ — toczą oni teraz w prowincjach nadbałtyckich „walkę kulturową“ in crudo wedle wzorów bismarckowskich.

Korespondent wyraża obawę, że pewnego poranku zażąda rząd rosyjski od pastorów, aby miewali kazania wyłącznie w rosyjskim języku. Miły Boże! na jakież to wysiłki zdobywają się wielcy i mali Bismarckowcy, byle wyrugować z kościołów katolickich język polski a przynajmniej uzyskać jak największą liczbę kazań niemieckich. Rząd rosyjski i w tem śle dzi ich widocznie bacznie.

Opisując stosunki szkolne boleje korespondent nad tem, że od r. 1892 nie ma już w prowincjach nadbałtyckich zakładów naukowych z językiem wykładowym niemieckim, oburza go zaś zakaz prywatnej nauki języka niemieckiego. Podzielił najzupełniej uczucie korespondenta, ale pytam się „Berl. N. Nachr.“, dla czego nie dokłada starań, aby pozabwić rząd rosyjski możności brania wzoru z stosunków w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim? Któż winien, jeżeli Niemcy pod Moskałem cierpią ucisk?

Wspomniany memoriał rozpoczyna się uzaleniem nad stosunkami religijnymi, dalej zawiera próżbę o przywrócenie rządowych szkół niemieckich, łotyskich i estońskich, próżbę o ustanowienie urzędników, zwłaszcza przy sądach, którzyby władali obydwoma językami krajowemi, próżbę o regermanizacyę uniwersytetu Dorpackiego i wreszcie o zachowanie samorządu gmin. Potenci nie powołują się na przywileje historyczne lecz na prawo rzeczywiste oraz dogodność (zweckmaessigkeit). Raz przyjął podobno memoriał łaskawie i polecił zbadać go szczegółowo.

Dla śmiałego kroku Niemców nadbałtyckich mamy wszelkie uznanie i życzymy im szczerze powodzenia w usiłowaniu podjętych ku obronie tego, co człowiekowi najdroższemu, religii i narodowości. Rzucamy jednak pytanie: czy Niemcy zajęliby równie przychylnie stanowisko, gdyby tak Polacy w Prusiech żyjący zaapelowali do tronu, zażądali wymierzenia sprawiedliwości, dali monarche pruskiemu pożądaną sposobność do zamieniania w czyn szczytowego hasła domu Hehenzollernów: sum cuique?!

Szwecya i Norwegia.

Od lat wielu stosunki pomiędzy koroną szwedzką a sejmem norweskim znajdują się w nadzwyczajnym stanie naprężenia. Świeżo, z powodu nagłego odjazdu króla Oskara z Chrystyanii, rozniosła się pogłoska, że przesilenie przybrało postać bardzo zaostroszoną, niektórzy zaś posunęli się aż do twierdzenia, że może dojść do zerwania stosunków. Cokolwiek nastąpi, nie ulega wątpliwości, że stosunki dzisiaj gorzej, aniżeli kiedykolwiek. Warto przyrzec się nieco bliżej obecnemu zatargowi. Unia obu krajów skandynawskich opiera się na zasadzie wzajemnego równouprawnienia: „Królestwo Norwegia jest państwem wolnem, samodzielnem, niepodzielnem, połączone z Szwecją przez osobę monarchy. Forma rządów ograniczona i dziedziczna monarchiczna.“ Obydwa kraje posiadają jedynie wspólnego monarchę i wspólne sprawy dyplomatyczne, do których należy wypowiedanie wojny i zawarcie pokoju, przymierza z mocarstwami zagranicznymi itd. Przy rewizyi ustawy związkowej wykreślono wspólne utrzymanie służby dyplomatycznej, a kosztą odpowiednie spadły jedynie na Szwecją; później dopuszczono Norwegię do pewnego udziału, ale nieuprawniono. Tak rzeczy trwały do roku 1885, kiedy Szwecya wpro-

dstojna i szanowana przez panów samych nawet, przyszedł do wniosku, że rok 1768 nie będzie zwyczajnym. Ten domysł nabierał w umyśle jego pewności, gdy trzy dni później wieczorem pokazała się na zachodzie krwawa luna, w półkolu obejmując biegun osi ziemskiej. Potrzeba jeszcze było, że w oborze pańskiej w Krasnym-brodzie uległo się cielu, istny potwór, o dwu łbach i sześciu nogach. Wtedy pan Kacper gotów był przysiąc nawet, że rok nadechódził wyjątkowy, ekstrawagantny, znaczony niezwykłymi, krwawymi wypadkami!

Gdy też w końcu lutego zawiązano konfederacyę barską, pan Kacper triumfował na tę myśl, że przepowiednie jego tak rychło spełnione zostały, w duszy podziwiając zarazem swój talent proroczy. Konfederacya sama zresztą nie budziła w panu Kacperze wielkiego zapalu ani zajęcia. Szlachcie domator, zasiadający wraz z żoną i dziećmi na swej wiosce na kresach Rzeczypospolitej, zdala od polityki, pilnował gleby, nie lubił zawieruchy i w danym razie nie wiedziałby może nawet, komu sprzyjać, którą „partyą“ forytować. A jednak wypadki zaskoczyły i jego i porwały go ze sobą.

Było to już w lecie. Pan Holszański wracał konno pięknego, jasnego wieczora z odwiedzin od sąsiada, kniazia Czeczobutta. Jechał w błogim usposobieniu, w półnie lub marzeniu może pogrążony, bo rumak jego nienagłony włókł się pod jeźdźcem noga za nogą. Sam jeździec zdjąwszy kopytkę z głowy, chłodził rozpaloną głowę — kniaz był hojny, a piwnica jego zasobna — w rosie wieczornej.

Na skrócie z głównego gościńca na małą dróżkę leśną, prowadzącą wprost do domu, dał się nagle słyszeć wśród uroczyści cisy wieczornej świst przytłumiony. Koń na ten znak niezwykły podniósł łeb do góry i zastrzygł uszami. Jeździec oknął się także ze swą zadumki i przykrył głowę; poprawiając się na siodło, spojrzął przed siebie.

Obie strony prostej jak sznur drogi obejmowały

wadziła nową zmianę w zakresie sprawowania czynności dyplomatycznych: prócz ministra szwedzkiego spraw zagranicznych i norweskiego ministra stanu powołano jeszcze do rady dwóch wyższych urzędników szwedzkich. Właśnie tej zmianie niekorzystnej dla Norwegii, tkwi źródło obecnego zatargu. Tej reformy uchwylił się radykalowie norwescy, żądający do zupełnego oddzielenia swego kraju od Szwecyi i ogłoszenia jej rzecząpospolitą. Zażądali oni po pierwsze odrębnych konsulatów norweskich, powtóre zaś odrębnego ministra spraw zagranicznych. Agitacyą swoją rozpoczęli w roku 1891 od pierwszego postulatów. W czerwcu 1892 r. radykalna większość w sejmie przyjęła uchwałę o konsulatach, która potwierdza zamiary ministerstwa spraw wewnętrznych co do ustanowienia własnych konsulatów.

Sejm w roku następnym potwierdza znowu tę swoją decyzję. W jednej z późniejszych uchwał wyznaczono nawet dzień 1 stycznia 1895 r. jako termin ostatecznego trwania łączności pod tym względem ze Szwecją. Ale monarcha nie przystał na uchwały. W trakcie sporów ubiegłej jesieni odbyły się wybory. Radykalowie weszli do nowego sejmiku w większości nieco zmniejszonej, ale zawsze w większości. Gabinet Stanga, reprezentujący wolę monarchy, był zmuszony podać się do dymisji, lecz król pozostał przy prowadzeniu spraw. Oskar II osobiście popieścił do Chrystyanii, żeby doprowadzić do porozumienia, wszystkie jednakże próby nie odniosły żadnego skutku. Naówczas monarcha polecił umiarkowanemu Michelesowi utworzenie tymczasowego ministerstwa, co też dokonaniem zostało za zgodą prawicy. Objęło ono ster spraw pod warunkami, że kwestya konsulatów i ministerstwa spraw zagranicznych zostanie odłożona na przyszłość, że kwestya dotychczas poruszona przez obydwie strony nie ulegną zmianie, że także sprawa flagi nie będzie rozstrzygnięta. Ale lewica na to nie przystała, domagając się ażeby nowy gabinet został zorganizowany z pośród jej członków. Król się nie zgodził na to i opuścił Chrystyania, pozostawiając sprawy w rękę Stanga.

Korespondencye.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(Nominacye. — Z Tryestu. — Wybór w Topolczy.)

(²⁰) Cesarz panu Adamowi Skrzyńskiemu, od roku 1891 członkowi Izby polskiej, nadał tytuł hrabiego.

Następca s. p. Matejki jako dyrektora akademii malarstwa w Krakowie cesarz, jak dziś donosi „Wiener Zeitung“, mianował mistrza Juliana Fałata, urodzonego w dniu 30 lipca roku 1853 w Tuligłowach w Galicyi, wykształconego w Monachium i Rzymie, a przebywającego obecnie w Berlinie. Na przeszłoroczną tużejszą wystawie międzynarodowej, zwracały na siebie uwagę wyborne akw rele Fałata tudzież obraz, przedstawiający powrót z polowania na nie-dźwiedzie. Także na otwartej przed kilku dniami tegorocznej wystawie obrazów, znajduje się kilka cennyh utworów wymienionego mistrza. Dzienniki tużejsze zaznaczają, że Fałat „cieszy się w świecie sztuki wielkim uznaniem i że twory jego wszędzie są wysoko cenione“. Zastąpić Matejkę zawsze będzie rzeczą trudną; bo też mistrzowie takiego geniuszu rodzą się tylko raz na kilka wieków!

Jak zwykle we wakacyach parlamentu, polityczny punkt ciężkości przenosi się na prowincyę. Tym razem przeniosł się do Tryestu. Tam z powodu spuszczenia do morza nowego parowca „Lloyda“ austriackiego: „Die Karlsburg“ wybrał się minister handlu hrabia Wurmbrand w towarzystwie kilku-dziesięciu posłów i członków Izby Panów. Ze strony władz miejskich goście doznali najserdeczniejszego przyjęcia. Na wieczorku, który dla nich w zoraż urządził podestę Tryestu dr. Pitteri w swój paradny willi, w imieniu posłów przemówił wiceprezydent Izby Dawid Abrahamowicz. Dotychczas stronnictwo włoskie, panujące w tryesteńskim Radzie miejskiej, wobec parlamentu wiedeńskiego zachowywało opozycyę bierną. Zdaje się, że w skutek wczorajszego osobistego zbliżenia się posłów do Wiednia, którzy tutaj razem z włoskimi posłami południowego Tyrolu, Istrii itd., utworzą licząc około 25 członków klub włoski. Byłoby to pomyślny zwrot od taktyki irredentyzmu do realnej polityki włosko austriackiej.

Dziś w Topolczy w Węgrzech odbywa się ciekawy wybór do sejmu. Walczą tam jako kandydat

niby mur wyniosły wysokopienne świerki, środkiem białe piasek, bładem światłem księżycy obłany. Kilkadziesiąt kroków dalej widniał mostek drewniany, rzucony przez ruczaj leśny, drogę przerywający. Ten mostek zwrócił na siebie całą uwagę jeźdźca. Spozstrzegł on bowiem po obu stronach kilku zbrojnych drabów, między drzewami się snujących. Czy go oczy myliły? Lecz nie, pan Kacper miał wzrok bystry. Zbrojne postacie konnego hufca, choć półzakryte, rysowały się coraz widoczniej.

— Cóż to może być takiego? — pytał sam siebie zdziwiony i zaniepokojony jeździec.

Okońca choć lesista dotąd była spokojna. Nie słyszano tu o napadach, rabunkach; hajdamakach, o przehodzie wojsk lub tym podobnych zbrojnych tłumach. Zanim p. Kacper miał czas wyjść z podziwu, zbrojny oddziałek z poza drzew wyruszał się zaczął. P. Kacper stanął w oddaleniu kilkunastu kroków.

— Hej! — wrzasnął, odwagę sobie czyniąc — co to ma znaczyć? Za kim wy tu czekacie?

Zbrojni nic nie odpowiedzieli, choć, zda się, czekali tylko na odezwanie się szlachcica. Skoro bowiem głos jego usłyszeli, jakby za danym hasłem, wypuścili konie i dobyli oręża.

— Napad, — pomyślał sobie przerażony szlachcic. — Dalpan! trzeba myśleć o sobie.

I nie tracąc czasu szabelkę wyciągnął z pochwy, zaznaczył nią w powietrzu znak krzyża świętego i spiąwszy konia ostrogami, uderzył w całym pedzie na pierwszego kłusującego naprzeciw sobie napastnika. Koń szlachcica rosły i silny uderzeniem zwałił z nóg napastniczego konika, który stęknawszy, upadł na oba kolana; przez gwałtowne wstrząśnienie jeździec zarazem wypadł ze siodła i runął na piasek. Odmachawszy się zaraz na odlew napastowny drugiemu najbliższemu opryszkowi oręż do cięcia wnoszącemu takowy z garści wytrącił i samego po ramieniu płatnął. Korzystając teraz ze sposobności pomiędzy dwoma bezwładnymi złozyńcami, bodnawszy konia ostrogami, zaczął biedz pędem

stronnictwa rządowego podsekretarz stanu Voerres a jako kandydat stronnictwa niepodległości Franciszek Kossuth. Telegramy o wyniku wyboru wyprzedzą list ten. Celem ich objaśnienia, zaznaczam, że stronnictwo niepodległości agituje z zacietą namiętnością. Kilkunastu posłów skrajnej lewicy od kilku tygodni krząta się w okręgu topolczańskim. Przeciwno wyborcom stronnictwa rządowego użyto wszelkich środków terroryzmu, od wybijania szyb, aż do czynnej napaści. Sam kandydat radykalny Kossuth, który na początku r. b. ośmieszyl się swą przejażdżką po kraju, nie wstąpił na mównicę, bo spędziwszy lat 50 w Włoszech, nie mówi płynnie po madziarsku a powtarza mowę, której się nauczył na pamięć, na kilku zebraniach wyborczych, nie uchodził. Utrudnia nadto pozycyę Kossutha fakt, że od rządu przyjął 100,000 fl. za papiery i listy ojca swego. Jednakże radykalizm w okręgu topolczańskim tak bardzo od dawna przeważa, że zwycięstwo Kossutha nie jest niemożliwe. Groźnym, jak jego ojciec, nie stanie się w sejmie.

Niemcy.

* Berlin, 11 kwietnia. Hr. Waldersee o przeszedł wojnie. Wobec współpracownika „N. Fr. Pr.“ wypowiedział znany następca Moltkego w urzędzie o przyszłej wojnie opinię rzeczoznawczą. Na zapytanie, czy dowódcy którzy wyróżnili się na manewrach okazały się równie doskonałymi na polu walki odpardził: Przed tym znakiem zapytania stoimy wszyscy. Gdzież są dziś w Europie dowódcy, którzy odznaczyli się w wojnie? W tym kierunku nie masz żadnej absolutnej pewności. Jak najlepsze wyćwiczenie wojska, wyszukiwanie talentów wojskowych, wysuwanie dzielnych żołnierzy na wyższe i odpowiednie ich zdolnościom stanowiska oto wszystko, co państwo i administracya armii uczynić może, — reszta w rękę Boga i przyszłości. Bojaźliwi niechaj się atoli uspokoją. Armie nasze nie będą tak przedko wystawione na próbę. Żyjemy w epoce pokojowej. Nikt nie chce wojny, żaden władca nie chce być za to odpowiedzialnym. Młody car wcale nie żądry laurów wojennych; nie wymieniam jednak żadnej osobistości. Powiadam, że żadne mocarstwo nie pragnie wojny. To przecie naturalne. Wiadom wszystkim, że pierwszy strzał będzie wziętym wojny powszechnej. Nikt w Europie — z wyjątkiem może Anglii — nie mógłby stanąć na uboczu. Któż byłby więc tyle podłym i rozpoczynał taką walkę, aby dla problematycznej korzyści i zdobycia stawy wojennej postawił wszystko na jedną kartę? Mocarstwa mają nadto tyle do czynienia z trudnościami wewnętrznymi, które może jeszcze wzrosną, że nikt nie ma skłonności do rozpoczęcia walki. Zadaniem wojska na dziś: wzmacniać się, być przygotowanym na każdą ewentualność i niespodziankę.

Składki na cele agitacyjne napływają do kasy stronnictwa socjalno-demokratycznego bardzo leniwo; z pokwitowania za miesiąc marzec przekonujemy się, że z okazałej sumy 30 000 marek przypada na małych kontrybuentów zaledwie kilkaset marek, lwia część tej sumy złożyło miasto Hamburg i „towarzysze“ Bebel, Singer i Arons.

Przewidziane w ustawie przeciw wrotowi zniesienie paragrafu przeciwko ambonie nabawia drżączki narodowych „liberałów“. Z listoci nad nimi proponuje „Koeln. Volksztg.“ następującą polubowną ugodę: zgadzamy się na zachowanie paragrafu przeciwko ambonie, ale pod warunkiem, że umieścimy w nowej ustawie paragraf, uznający błogą działalność zakonów w walce przeciw przewrotnikom i znoszący ustawę antyjezuicka. Jeżeli narodowi liberałowie mniemają, że zniesienie paragrafu przeciwko ambonie jest istotnie niebezpiecznym dla całości państwa niemieckiego, powinni przyjąć z radością naszą pojedynczą propozycyę. — Czy przyjmą?!

W oficjalnej „Berl. Cor.“ czytamy: „Dotychczasowe wyniki preliminarjów nowego podatku uzupełniającego nie dosięgły zupełnie 35 milionów marek. Podatek ten miał, jak wiadomo, pokryć częściowo podatki realne, których zerko się państwo, — przepisano atoli, że podwyższyć należy odpowiednio stopę podatkową, gdyby różnica między preliminarjową sumą 35 milionów przenosiła 5 proc. Obecnie okazało się, że z podwyższenia stopy podatkowej pokryć należy 2 miliony marek i dla tego pobierać trzeba dodek do podatku uzupełniającego w wysokości 6 fea. od marki.

— O walce kulturowej wyraził się Gre-

strzaly przez mostek do siola. Swisnęła mu kula około ucha, jedna, druga, potem kilka jeszcze. Napastnicy pędzili za uciekającym i poselali za nim kule pistoletowe, szczęściem nieszkodliwe, jedna tylko zerwała mu kopytkę z głowy. Dowódca na raczejzym koniu przesięgnął wnet towarzyszy i siegal uciekającego.

— Poddaj się — krzyknął — bo zginesz! — Z mowy zdradzał cudzoziemskie zupełnie pochodzenie.

Nasz szlachcic nie miał oczywiście ochoty oddawać się na łaskę i nielaskę zboja; przycupnawszy na koniu i głowę skloniwszy ku pierśm, pędził niby wiart stepowy. W tem konj jego uzojony i robiący już bokami, zatrząsł się naraz cały, zachwiał i padł krwią zbroczony.

Jeździec uczuł pod sobą, jak dopędzający go złozyńca ranę głęboką zadał w bok szlachetnemu zwierzęciu. Przerazony tym nieszczęśliwym wypadkiem zaledwo zdążył nogi ze strzemiem wyjąć, kiedy napastnik siedział mu na karku.

— Głup psie plemie, skoro poddać się nie chcesz! zawolał i pochylivszy się z konia, utopił kord w pierśiach podnoszącego się szlachcica. Lecz rzecz dziwna, pełnięcie silne i dobrze wymierzone nie ugrzęzło w cieło! Napastwany bowiem choć w pierwszej chwili stracił prawie przytomność i świadomość groźnego położenia, jednak jakby instynktem czy jasnowiedzeniem jakimś wiedziony, przeczul pełnięcie śmiertelne i zdolał jeszcze wygiąwszy się w pałak i przysiadłszy tyłem na kadłubie koniskim, ujść niechybniej śmierci. Koniec oręża nie dosięgnął już ciała, szły tylko na piersiach mu rozpruł. Poczuwszy żelece przy skórze pan Kacper trzonkiem szabli w prawicy ciągle dzierzonyj, w mgnieniu oka zdruzgotął całą broń aż do rękojści i rozbroił w ten sposób napastnika.

— Eotrze! — krzyknął oswobodzony — jesteś w moim reku! Zanim jednak Twą czarną duszę czartu, jak mu się należy do piekiel przesłę, powiedz co za zacc jesteś i dla czego godzisz na moje życie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gorovius w liście do pruskiego sekretarza stanu Thielego, jak następuje: Obawiam się, że popełniono w Berlinie wielki błąd, nie biorąc w rachubę w gwałtownej tej akcji, że siła Kościoła spoczywa: w przesładowaniu i w możności odczekania spokojnie końca przesładowania.

— Ferment w katolickich towarzystwach chłopskich prowincji nadreńskiej. — Projekt Kanitza zwraca już głowę chłopom z prowincji nadreńskiej, okazało się to dobitnie na zebraniu nadreńskiego związku chłopskiego w Heimbach. Sekretarz tego związku działa jak się zdaje w porozumieniu z bundowcami, usiłując rzucić chłopów katolickich w ramiona agitacji „Bundu”. Obok tego uprawia on hecę przeciwko prasie katolickiej, którą mieni „mąszesterską”. Na wspomnianem zebraniu zdołał on podburzyć chłopów tak dalece, że oświadczyli się mimo stanowczej opozycji obecnego na zebraniu posła X. Dasbacha za wnioskiem Kanitza, oświadczenie radykalniejszym jeszcze projektem Hoensbroecha. Rzezonny projekt pragnie złożyć w ręce „zorganizowanych reprezentacji rolniczych” tę władzę, którą Kanitz składa w ręce rządu. Rozumie się, że prasa katolicka występuje energicznie przeciw propagandzie takich utopii.

— Według nowego rozporządzenia ministra wyznań nie mają odąd nadliczbowi kandydaci stanu nauczycielskiego być przekazywani do innych prowincji, chyba, że sami o to wniosek postawią. Mają oni raczej objąć zastępstwo nieobecnych lub chorych sił nauczycielskich, znajdując chwilowe zatrudnienie w przepelnionych klasach, lub, gdzie taka sposobność się nie nadarza, być wysyłani za remuneracją do kilkoklasowych szkół, aby się pod kierunkiem rektora lub głównego nauczyciela kształcić dalej w swym zawodzie. Również abiturienti seminarjów nie mają być zaraz posyłani do szkół jednoklasowych; mają oni naprzód wykazać swoje uzdolnienie przy szkołach kilkoklasowych, gdzie im nie brak wskazówek i pomocy starszych kolegów. Minister gwałtownie jest tam, gdzie pieniądze na osiągnięcie tych celów nie starczą, przyjąć z pomocą.

— Na porządku dziennym wydziałów parlamentu postawił marszałek Buol bezpośrednio po zamknięciu pierwszego plenarnego posiedzenia po feriach w dniu 23 kwietnia wybór komisji, mającej obradować nad wnioskiem Kanitza, z tym wyraźnym dodatkami: „Natchmiasz po wybrze nastąpi konstytuowanie komisji”. „Deutsche Tageszeitung” zapowiada, że komisja zbada gruntownie całą kwestję i spowoduje reprezentantów rządów związkowych do obszernej umotywowania odpornego stanowiska swego.

— Hamburg, 11 kwietnia. Wczoraj przyjmował książę Bismarck deputację Niemców z Odessy i dyrektorów północno-niemieckiego Lloyd'a. W przemówieniu do deputacji z Odessy dotknął książę także dwa razy sprawę polską, raz gdy oświadczył: „nie chcemy nic od Moskali, mamy Polski dosyć, a i Moskale także, nie im po Królewcu, ani po Poznaniu”, — a drugi raz, kiedy powiedział: „Rosja jest w każdym razie lepszą sąsiadką niżeli ktokolwiek inny; bądź jak bądź, łatwiej żyć z Rosją jako sąsiadką, niżeli z Polską.” Ks. Bismarck nie powiedział nic nowego!

Rosya.

* Petersburg, 9 kwietnia. Ogłoszone zostały szczegóły, dotyczące spisu ludności. Spis ten obejmować ma wiadomości następujące: imię, wiek, płeć, stan rodziny, religia, umiejętność czytania i pisania, język ojczysty, zatrudnienie, rzemiosło i wady fizyczne. Do sporządzenia spisu będą trzy instancje: centralna pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, gubernialna pod przewodnictwem gubernatora i powiatowe pod przewodnictwem marszałków szlachty, którzy wybierają osoby do sporządzania spisu. Na koszt wyznaczono około czterech milionów rubli.

— „Prav. Wiestn.” donosi, iż przez rozkaz z dnia 24 marca pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego został mianowany ochmistrz dworu, Petrow, z pozostawieniem godności dworskiej.

— „Targ. Prom. Gaz.” wyjaśnia, że dozwalając zawieranie umów na złoto i umacniając kurs rubla, rząd bynajmniej nie przedsięwzięje środka, zawierającego w sobie ukrytą dewelacyę, ponieważ rosyjską jednostką monetarną jest rubel srebrny. Według prawa, rząd jest obowiązany wymieniać ruble kredytowe tylko na srebro, wymiana zaś na złoto nie jest zobowiązaniem, lecz przysługuje do niej prawo. Rząd nie wymienia rubli kredytowych na srebrne z powodu deprecjacji i fluktuacji wartości srebra. Rubel srebrny w obecnym czasie przeciętnie jest o 20 kop. wart mniej od kredytowego. Nie korzystając z przywileju wymiany rubli kredytowych na srebrne, rząd ten samem pozostawia na korzyść każdego posiadacza rubli kredytowych całą różnicę między wartością kursową rubla kredytowego a srebrnego. Przy tych warunkach dozwolenie na zawieranie w kraju umów na złoto, gdyby to pozwolenie nawet zostało wydane, nie tylko nie ma nic wspólnego ze skrytą dewelacyą, lecz stanowi wprost wyraźną korzyść dla posiadaczy rosyjskich biletów kredytowych.

— W poniedziałek odbył się pogrzeb zwłok sekretarza stanu Wyszyngradzkiego w obecności prezydującego w radzie państwa, ministrów i innych dostojników. W konducie żałobnym uczestniczyli wychowawcy szkoły rzemieślniczej i studenci instytutu technologicznego. Za trumną postępowali krewni zmarłego, minister finansów S. J. Witte i urzędnicy ministerjum finansów.

Francya.

* Mowa Loubeta. We Francji zrobiła wielkie wrażenie mowa byłego ministra, Loubeta, którą on wygłosił w senacie, jako prezes komisji finansowej ze strony Izby wyższej. Z okazji tego przemówienia ktoś oświadczył z pośród senatorów, iż przedostanie się ono przez mur wniosków rządowych i dojdzie do wiadomości całego kraju. Loubet oświadczył, że jedyna deska ratunku przeciw wrastającemu niedomaganiu finansowemu to poczynienie oszczędności, które są możliwe jeszcze nawet w obecnym roku. Przedewszystkiem wskazał, że należy je przedsięwziąć w zakresie ministerstw robót publicznych i kolonii. Natomiast mowa odradza cokolwiek przekreślać w budżecie oświaty, jakkolwiek wzrosł on niepomiarnie, jakoteż w budżetach ministerjum wojny i marynarki. Zwraca się on w dalszym ciągu przeciw nowym podatkom, jako od

dochodów i zreformowanemu od spadków i pokładów niewielką ufność w ich dodatnich owocach. W końcu wypowiedział się za połączonej działalnością publicznej dobroczynności ze strony państwa, departamentów, gmin i osób prywatnych. Niechaj tłumy się przekonają, że państwo dba o nich i myśli o zabezpieczeniu ich przeciw nędzy i niepewności w wieku podeszłym. Oświadczenie Loubeta uważają za wypowiedzenie wojny obecnemu gabinetowi ze strony odłamów umiarkowanych.

Telegramy.

Pariz, 11 kwietnia. Sąd apelacyjny zajmował się dzisiaj apelacją skazanych za wymuszenie. Sąd potwierdził karę przeciw Heftlerowi i Dreyfusowi, a Clercqowi zmniejszył karę o 5 miesięcy, Girardowi o 6 miesięcy.

Wiedeń, 11 kwietnia. Dzisiaj odbyła się w Hofburgu doroczna ceremonia mycia nóg 12 starców.

Peszt, 11 kwietnia. Woda na ulicach Semlanaś to na 1 1/2 metra wysoko. Dunaj i Sawa ponownie wylały. Do zagrożonych miejscowości wyruszyli pionierzy. Poniżej miejscowości Csongrad woda zalała 20000 mórg ziemi wskutek zerwania się grobli. W Koszuba obalano się 11 domów.

Białogrod, 11 kwietnia. Morawa i Drina wystąpiły z lodzysk i wyrządziły znaczne szkody.

Petersburg, 11 kwietnia. Wiestnik urzędowy ogłasza rosyjsko-duński traktat handlowy i układ, dotyczący żeglugi.

Wiedeń, 12 kwietnia. Dzienniki poranne donoszą, że Nagry-Mihaly, że wczorajszej nocy dopuszczono się zamachu przeciw posłowi Stefanowi Szaray. Do jego sypialni wrzucono pedardę napełnioną prochem. Posel nie odniósł żadnego uszkodzenia.

Peszt, 12 kwietnia. Przybył tu wczoraj wieczorem Fr. Kossuth, witany na dworcu przez nadzwyczaj liczną publiczność.

Petersburg, 12 kwietnia. Uroczystość koronacyjna w Moskwie ma się odbyć w sierpniu r. b.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 12 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Wyzszy asystent telegraficzny Karsten w Bydgoszczy otrzymał order koronny IV klasy.

* Ponteważ p. Maryan Gawalewicz, autor „Szubrawców,” zachorował na influencję i nie wiemy, kiedy będziemy mogli podać dalszy ciąg powieści, przeto rozpoczynamy druk nową oryginalną powieść i historyczną z czasów konfederacji barskiej p. t. „Rudy Starosta” przez Kruka. Gdy otrzymamy dalzy ciąg „Szubrawców” będziemy wedle możliwości obie powieści drukowali równocześnie obok siebie.

* Teatr polski w Poznaniu. W niedzielę sztuka przez E. Orzeszkową i Z. Sarnieckiego: „Harde dusze. W poniedziałek komedia Bałuckiego: „Bajczarki,” komedia J. Blizińskiego: „Marcowy kawaler” i mazur w 4 pary.

We wtorek operetka: „Biedna dziewczyna.” W środę pierwsza część dramatu przez Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy” i po raz pierwszy część druga przez Olizarowskiego: „Konfederaci Barscy.”

W czwartek komedia Aleks. hr. Fredry (ojca): „Gwałtu o się dzieje!” i trzeci akt operetki Offenbacha: „Życie paryżkie.”

Ceny żniżone.

W sobotę dnia 20 b. m. po raz pierwszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.”

* Wzorzal jako końcówki druku „Kuryera” zaszedł nieszczęśliwy wypadek, wskutek którego forma gazety się rozsyłała. Ponieważ kilkunastu abonentów miejscowych nie otrzymało wskutek tego całkowitego wydania „Kuryera” (nr. 85), przeto prosimy tych Szan. Czytelników z prowincji, którzy nie odkładają naszego pisma, aby byli łaskawi odesłać nam przeczytany numer.

* Z powodu wiadomości naszej, zamieszczonej w numerze 83 „Kuryera”, wedle której p. dr. Szymański, redaktor „Orędownika”, oświadczył się w Towarzystwie Młodych Przemysłowców stanowczo przeciwko Związkowi Towarzystw, między innymi także z tego powodu, że Towarzystwa mogłyby się dostać pod panowanie „pewnych” sfer, otwarcie mówiąc, pod panowanie duchowieństwa, — wystąpił „Postęp” (nr. 84) przeciwko nam z gwałtowną filipiką, w której pisze dosłownie, jak następuje:

„Kretacz. Już to każdemu jest wiadomem, że „Kuryer Pozn.” nigdy prawdą się nie kieruje, tylko rzuca kłamstwem w świat jednym za drugim. Wczoraj znowu takim brednie popisał o Towarzystwie Młodych Przemysłowców, że aż okliwość bierze. Pisząc o rezynacji p. dr. Drobnika z urzędu prezesa donosi, że dla tego nastąpił, bo Towarzystwo Młodych Przemysłowców oświadczyło się przeciw Związkowi, by się nie dostać pod wpływ duchowieństwa. To już szczyt głupoty lub złej woli.”

„Postęp” skłamał. Jak z przytoczonych powyższych słów naszych widoczne, nie twierdziliśmy, że Towarzystwo Młodych Przemysłowców oświadczyło się przeciw Związkowi z obawy przed dostaniem się pod wpływ duchowieństwa, lecz, że p. dr. Drobnik usiłował z tych powodów oświadczyć się przeciwko Związkowi. Tak samo nieprawdą jest, jakobyśmy twierdzili, że p. dr. Drobnik złożył dla tego urząd prezesa, ponieważ Towarzystwo Młodych Przemysłowców oświadczyło się przeciw Związkowi. Myślny napisali, że p. dr. Drobnik ustąpił dla tego, że Towarzystwo uchwaliszy wpiers w sprawie Związku wstrzymać decyzję swoją aż do nadejścia bliższych objaśnień ze strony wydziału Towarzystw Przemysłowych — bezpośrednio potem na wniosek p. dr. Szymańskiego postanowiono kwestyę tę postawić na porządek obrad jednego z trzech najbliższych posiedzeń. O ile zresztą wiemy, to p. dr. Drobnik w zasadzie był podobno także przeciwny tworzeniu Związku.

Że zaś p. dr. Szymański oświadczył się przeciwko Związkowi z tego powodu, który „Kuryer” przytoczył, to p. dr. Sz. sam przyznał we wczorajszym „Orędowniku”, gdy pisze:

„Dziennik Pozn.” powtarza w „Kuryerem” — wstydliwie, że na zebraniu Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu przed kilku tygodniami przema-

wiał dr. Szymański przeciw Związkowi Towarzystw między innymi z tego powodu, że Towarzystwa mogłyby się dostać pod panowanie pewnych sfer, otwarcie mówiąc księży.

„Dziennik” nie potrzebował tak wstydliwie referować, bo dr. Szymański tak rzeczywiście mówił i to otwarcie, wyraźnie. Jest to zresztą bardzo ważna i poważna sprawa, w kołach przemysłowców i rzemieślników naszych często rozbierna, i dla tego zasługująca na to, żeby o niej mówić i pisać wyraźnie, otwarcie i szczerze.”

Czegoż więc chce od nas „Postęp”? O elegancyi polemiki „Postępu” niech świadczą dwa wyjątki z tego samego artykułiku przedwiko nam skierowanego:

1) „Siedzą ci ludzie od „Kuryera” przy swym kufku lub kieliszku, nie wiedząc co się w Towarzystwach dzieje, a potem chcą mądrzyć i szczuć księży przeciwko Towarzystwom przemysłowym...”

2) „Niech tedy „Kuryer” cicho siedzi i ciułka swą flaszczykę dalej, a nie pisze baśni, których nie rozumie i na których się nie zna.”

A co? Poznać ptaka po pierzu!

* Dowiadujemy się, że radny nasz p. Bolesław Jagielski, który przed kilku dniami zachorował bardzo niebezpiecznie, przeżył szczęśliwie kryzys i dzisiaj ma się znacznie lepiej.

* Dyrekcya policyi zwraca uwagę, że i w tym roku wystąpi surowo przeciwko tym, którzy mają upodobanie w strzelaniu wielkonośnej W r. z. przyaresztowano 41 lekkomyślnych „strzelców.”

* Towarzystwo dla podniesienia dolnego miasta rozważa się, jak p. przewodniczący zaznaczył na środowem zebraniu, bardzo pomyślnie. Głównym punktem obrad dorocznego zebrania była sprawa ogrobenia Warty; referowali pp. Schneider i Offierski, ostatni zalecił wysłanie deputacji do cesarza. P. Schneider wywoził, iż głównymi winowajcami są fiskusy, kolejowy i wojskowy, ich właściwie rzeczą byłoby załatwić sprawę ogrobenia Warty. Gdy jednak ich winowajcy wzbierają się ze względu na kosztą przystąpić do załatwienia sprawy, nie pozostaje poszkodowanym nic innego, jak szukać ratunku w samopomocy. Mówca zaleca rozmaite środki, jak n. p. loteryja, broni Towarzystwo przeciwko zarzutowi, jakoby prowadziło politykę odrębnych interesów, inną polityki nie prowadzący nikt na świecie, przy czem wskazuje mówca na ks. Bismarcka, zdaniem naszym, zupełnie zbytecznie. Inni mówcy ograniczyli się na ubolewaniu nad zaniechaniem projektu Wulscha.

* Ze szkoły. W „Dzienniku Kuj.” czytamy: „Mieszka w naszym mieście biedna wdowa, obarczona trojgiem dzieci, z tych dwoje chodzi do szkoły a trzecie jest w drugim roku życia. Starszy chłopiec ma lat 12, a dziewczynka 7. Rodzina ta dla braku pracy ponosiła i ponosi wielką biedę, gdyż nieraz dniami całymi żywi się tylko suchym chlebem, a nawet i tego nieraz braknie. Chłopiec, aby przyjąć w pomoc matkę, zaczął pomagać pewnemu piekarzowi, przez co się spóźnił nieraz na naukę a kilkanaście dni w ogóle nie był w szkole. Za to nałożono na matkę 10 m. kary, tyle także ma jej syn zapłacić, w razie niemożności mają iść do więzienia. Jeżeli to się stanie, trzeba dwoje pozostałych dzieci żywić i oddać je w ogóle w opiekę, zatem miasto będzie ponosiło losza. Także na piekarza nałożono karę. Zatem trzy osoby pociągnięto do odpowiedzialności. Zwracam uwagę na ten wypadek, gdyż nie jest on odosobnionym. W Żnie przed rokiem czy dwoma osadzono na nieposyłanie dzieci do szkoły dwóch ojców rodzin do policyjnego więzienia, gdzie stracili życie, gdyż sługa policyjny nie zamknął pieca. Poruszam też sprawę dla tego, aby przychodzić w pomoc biedniejszej ludności przez pouczanie ich, co mają czynić, jeżeli mają płacić wysokie kary szkolne. Dobrzeby było zebrać materiały w tej sprawie i przesłać do użytkownika naszym posłom. O ile wiem, u nas kary te są surowsze, niżeli w prowincjach z niemiecką ludnością.”

* W budżet państwowy na rok 1895/96 wstawiono pozycyę na utworzenie nowej posady kapelana przy więzieniu we Wronekach; pensya początkowa 2400 m i wolne pomieszkanie.

* Popis ludności wedle zawodów i procedury odbędzie się, jak wiadomo, w Niemczech dnia 14 czerwca r. b. Niebawem rozpocznie się druk potrzebnych formularzy; o ogromie przedsięwzięcia świadczą następujące cyfry: sporządzonych zostanie 15 milionów list gospodarstwa domowego, 6 1/2 miliona kwestyonaryszy dla rolników, 2 1/2 miliona kart procederowych i milion formularzy kontrolnych, nadto wygotowane zostaną osobne formularze dla gmin i mniejszych obwodów. Pisma niemieckie donoszą, że przeprowadzenie powyższych dochodzeń napotka w naszej dwujęzycznej dzielnicy na trudności niepomierne; my uważamy prawidłowe przeprowadzenie statystyki bez uwzględnienia w formularzach języka polskiego wprost za niewykonalne!

* Remonty w obwodzie rejencyjnym poznańskim: 11 czerwca o godzinie 9 przed południem w Murowanęj Goślinie, 12 czerwca o godzinie 8 rano w Obornikach, 14 czerwca o godzinie 8 w Pepowie, 17 czerwca o godzinie 8 w Krotoszynie, 22 czerwca o godzinie w Bojanowie, 14 czerwca o godzinie 9 w Pniewie, 25 czerwca o 9 godzinie w Szamotułach, 26 czerwca o godzinie 8 i pół we Wronekach, 15 lipca o godzinie 8 w Gostyniu, 16 lipca o godzinie 8 w Ostrowie, 17 lipca o godzinie 8 w Kępnie, 1 sierpnia o godzinie 8 w Pleszewie, 2 sierpnia o godzinie 8 w Jarocinie, 3 sierpnia o godzinie 7 w Borku, 5 sierpnia o godzinie 8 w Koźminie, 6 sierpnia o godzinie 9 w Żerkowie, 7 sierpnia o godzinie 8 w Srodzie, 8 sierpnia o godzinie 8 w Sremie, 10 sierpnia o godzinie 9 w Kościanie, 13 sierpnia o godzinie 8 w Stęszewie, 14 sierpnia o 9 godzinie w Buku, 12 sierpnia o godzinie 8 we Wolsztynie, 19 sierpnia o godzinie 9 w Sierakowie.

* Z powodu grasującej w Niemczech pomiędzy bydłem tuberkulozy, zakazał rząd austriacki dowozu bydła z pewnych prowincji niemieckich; zakazem tym objęto także W. Ks. Poznańskie.

* W Gdańsku zaprowadzają tramwaj elektryczny.

* Z Prus Zachodnich. W drugie święto Wielkanocne o godzinie 3 po południu w lokalu pana Dysarza we Wyszynie, odbędzie się wiec celem założenia Towarzystwa ludowego.

* W Radzynie osiedlił się jako lekarz rodak nasz, p. dr. Doraszewski.

* „Katolik” bytomski zamieszcza serdeczną apostrofę do „rodziców”. Ażeby czytelników naszych zapoznać z jednym a ciepłym sposobem pisania naszej prasy górnośląskiej, przytaczamy z rzeczzonego artykułu ustęp następujący:

A dalej starajcie się wszczęcić w serca Waszych synów miłość do ludu swego i swęj polskiej narodowości. Przedstawiajcie im położenie ludu; przypominajcie im, że mają obowiązek trzymać z ludem, gdy nauki ukończą i

stanowiska wybitne zajmą. Przyszycyście ich do tego, aby zawsze postępowali podług prawa Boskiego i chrześcijańskich zasad. Uczcie ich, że rzeczą nadzwyczaj chwalebna i szlachetną jest, steć meżnie po stronie uciskionych, a niegodną, przychlebiać się możnym z uszczerbkiem dla uczciwych zasad, godności i honoru. Wychowajcie ich na dzielnych ludzi, dobrych katolików i Polaków. Na to ostatnie kładziemy wielki przycisk, ponieważ sprawa polskości najwięcej obecnie potrzebuje na Górnym Śląsku doskonałych obrońców i gorących zwolenników. Gdyby ci wszyscy synowie ludu polskiego, którzy w ostatnich 50 latach z niego na wyższe stanowiska wyszli, byli pozostałi wiernymi sprawie swęj narodowości, jakżeby inaczej dzisiaj u nas wyglądało!

Chcąc by za drugie 50 lat lepiej wyglądało, potrzeba, ażeby rodzice nie zaniedbywali swego obowiązku co się tyczy narodowego wychowania synów.

* Lipsk. Rodak nasz, p. Tadeusz Paczkowski, syn p. dr. Paczkowskiego z Pelplina, zdał 8 b. m. „cum laude” egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

* Dla Ślązka. Książka zbiorowa na rzecz budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wydanie Koła literacko-artystycznego. Lwów 1895, str. 190, cena 1 zlr.

W pięknym, wytwornym wydaniu ukazała się w handlu księgarskim książka, na którą złożyły się najlepsze siły literacko-naukowe. Żywe zainteresowanie się, jakie obudziła myśl powstania tej książki w szerokiej kołach naszego społeczeństwa, jest z jednej strony najlepszym poleceniem wydawnictwa, z drugiej — dowodem łączności narodowej, która przez długie wieki życia w rozbięciu, zatraconą nie została. W każdej drobnej pracy, złożonej do tej księgi pamiątkowej, dźwięni nuta nadziei i wiary narodowej, która całemu wydawnictwu nadaje cechę podniosłą i piękną. Jan Karłowicz w „Piosnce śląskiej”, Tadeusz Korzon w „Tabakierce Napoleona”, dr. Finkel i Adam Krechowicki w aforyzmach, Pelpowski w artykule „Nasze matki”, Wł. Belza w „Ostatniej karcie”, Fr. Rawita w obrazku „Na służbie” Szczesną w ślicznym szkicu pt. „Nieobowiązkowa godzina”, kładą nacisk na żywotność narodową, która nigdy może wotężniej i spokojniej, jak w odrodzeniu się Ślązka, nie objawiła się.

W książce tej, obok wymienionych prac i ich autorów, znajdujemy wiele jeszcze imion i artykułów, które nadają tej publikacji nader sympatyczną cechę. I tak X. Jan Badeni mówi o sternikach opinii, którzy, w chwili gdy o łódź burza uderza, spierają się o to, na jaki kolor ma być statek pomalowany; dr. Dziędzielewicz rozpisuje się o fizycznej dzielności narodu, zalecając karność i poczucie obowiązku; Henryk Jarecki przytacza rzewne wspomnienie o Moniuszcie; profesor Kopia cyframi udowadnia potrzebę założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie itd. Prześliczne wydanie i przystępna cena obok wielkiego celu powinny przyczynić się do tego, ażeby książka ta znalazła się, jako mała pamiątka narodowa, w ręku każdego wykształconego czytelnika.

* Kurt von Goessel, dzielny kapitan nieszczęsnej „Elby,” który po bohatersku zginął, stojąc do końca na pomoście tonącego statku z wzniesioną w niebo głową, do czeka się pomnika. Z polecenia Towarzystwa „Norddeutscher Lloyd,” które postanowiło uczcić pamięć żeglarsza, rzemiełarz Everding pracuje nad biustem Goessela, przeznaczonym do sali pasażerskiej „Lloyda” w Bremerhaven. Koszta pokrywa w połowie kompania, w połowie zaś składki publiczne.

* W „Pochodni” organie polsko-katolickich robotników, który od kilku tygodni pojawił się we Lwowie, (adres administracyi: Lwów, Rynek 3 m. Kwartalna prenumerata w państwie niemieckim 2 r.) czytamy następujący charakterystyczny, z życia pochwycony dyalog, pod tytułem „Bezpłatne uświadomienie”:

Jan: Powiedz mi Staszku, dla czego to nasi „owarzystwo” z „Naprzodu” (równie jak z „Gazety Robotniczej”) wszystkich, którzy z nimi nie trzymają, nazywają „lotrami”, „wędnikami”, „wyzyskiwaczami”, „paszytami”, „hołotą”? Mnie się zdaje, że to dla tego, iż sami są bez plamy — zaani — czyż jak i za!...

Stanisław: Mój Janku, pozwól i mnie pytanie postawić. Dla czego to złodziej „pożyczysz” sobie cudzy zegarek wrzeszczy za niewinnym: „łapaćcie złodzieja! złodzieju! złodzieju! Czy dla tego, że jest czysty jak i za... bez plamy?

Jan: No, to rzecz prosta — be chce uwage od siebie odwrócić.

Stanisław: Jeśli rzecz prosta, to czyżby jęj „towarzystwo” z „Naprzodu” czy... nie umieli praktykować?...
Jan: Aaa! Dziękuję ci... Teraz mię „uświadomites”!

Stanisław: No widzisz — i to bezpłatnie!
* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 13 kwietnia św. Hermenegilda m.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 9. Zachód o godzinie 6 minut 53.

Telegram gieldowy.

Berlin, 11 kwietnia 1895 roku. (Kursa kuponowe)				
Kurs z dnia	10	11	10	11
Pszonica słabiej.				
na maj	140 50	140 50	Niem. 3/4 opoz pan.	98 50 98 60
na wrzesień	155 25	145 25	Consol. 4 1/2%	105 105 80
Zyto wazoc.			Consol. 3 1/2%	104 9 104 90
na maj	121	121 75	Pozn. 4 1/2% l. zast.	108 80 103 25
na wrzesień	126	126 50	Pozn. 3 1/2% l. zast.	101 90 103 —
Olęj rzep. cicho			Pozn. 4 1/2% l. rent.	103 60 102 90
na maj	43 40	43 40	Poznań oblig.	101 80 101 —
na październik	44 20	44 2	Nowa Pozn. poz.	1 1/2 25 1 1/2 50
Okowita słabo.			Anstr. banknoty	167 40 167 40
eksportowa	34 10	34 10	Anstr. rentasbr.	100 80 100 40
na kwiecień	38 30	38 30	Ros. banknoty	119 50 119 50
na maj	38 40	38 40	Ros. listy zast. v.	102 80 102 70
na lipiec	39 —	39 —	Weg. 4% rent. zst.	103 25 103 80
na sierpień	39 40	39 40	Weg. 4% „kor.	98 80 98 50
na wrzesień	39 70	39 70	Aust. kred. akcyje	249 — 249 50
spółwczesa	53 8	3 8	Lombardy	45 8 46 80
Owies			Disconto com.	219 60 220 40
na maj	116 80	116 25		
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta węgłi.	000	000	spok.	
okowity kw. eksp.	10,000	10,000		
„spoz.”	0,0	0,000		

* Centralny zakład strzeżarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla: bednarzy (3), blachnierzy 3, borowych 30, buchalterów 15, ceglarzy 3, cukierników 8, destylatorów (3) 6, domowych nauczycieli 2, dozorców chorych 3, drukarzy 2, garniarzy (1), golarzy (1), gorzelników 15, kancelistów 8, kasyerów (1) 8, kelnerów 2, kominiarzy (1), kolodziej 25, kotlarzy (1), kowali (1) 40, kucharzy 5, lakierników (1), leśniczych 14, maszynistów 12, mechaników 1, mleczarzy 4, młynarzy (1) 10, mularzy 6, ogrodników (4) 7, owczarzy (1) 4, parobków (6), pasterzy (1), piekarzy (1), pisarzy 13, pisarzy gospodarczych 10, pomocników biurowych 16, po-

mocników kupieckich (1) 24, przewodniczących biura (1) 4, rachmistrzów (1) 4, ślusarzy 4, służących (1) 8, stolarzy (12), szklarzy 1, tapicerów (1), techników budowniczych 4, tokarzy w żelazie 1, urzędników gospodarczych (2) 16, uczeni różnego zawodu (175) 80, woźniców (3) 20, włóдарzy 25, zegarmistrzów (2) 1, organistów 2;
bon freblowskich (1) 4, buchalterek 5, dziewczek (60), dziewcząt do dzieci (2), gospodyń (2) 8, kasyerek 6, kelnerek 2, kobiet do dzieci (1), kucharek (4) 1, nauczycielkę (1) 3, panien do strojów (1), panny służące (2) 4, panien do towarzystwa 3, pokojówek (1) 4, służbnie (40), sprzedawczek (1) 8, wyrzycielek pani domu (1) 4.

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Wiktorija ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

X. Władysław Jaskulski, proboszcz w Dolsku, wydawany przez siebie: *Pogląd Kościelny*, Rocznik XV 1893 i Rocznik XVI 1894.

P. Franciszek Krysiak w Poznaniu: 1) Ines Albertus. Lechias. Typis Clari Collegii Posnaniensis Soc.

Jesu reimpressa. Anno 1733. 2) Załuski A. Chr. Mowy seymowe. Kalisz.

P. dr. Fr. Chłapowski w Poznaniu: Theiner A. Monuments historiques relatifs aux régnes d'Alexis Michaełowitch, Féodor III et Pierre le Grand czars de Russie. Rome 1859.

P. Bardzki Artur adwokat przysięgły w Warszawie dzieło swoje: *Srodki dochodzenia należności przez Towarzystwa kredytowe*. Warszawa 1895.

P. prof. dr. Stan. Karwowski w Głubczycach rozprawę swoją: *Die Schönauer Salzfuhrn. Ein Process aus dem XVIII Jahrhundert*.

Dyrektor król. gimnazjum w Nakle p. prof. R. Heidrich: *Königliches Gymnasium zu Nakel 1895*. 1) Schulnachrichten. 2) Lehrplan für den evangelischen Religionsunterricht in Quinta.

P. prof. dr. Bol. Wicherkiwicz w Poznaniu pracę swoją: *Zur Nachbehandlung Staaroperirter nach eingetretener Infection. Separat-Abdruck aus der „Therapeutischen Wochenschrift“ Nr. 6, 1895*.

Dyrektor król. gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu p. dr. Otto Meinertz: *Jahresbericht etc. für das Schuljahr 1894/95; Ueber Anordnung und Gestaltung des Lehrstoffs in der lateinischen Schulgrammatik von Dr. Joseph Weisweiler*. Posen 1895.

P. Erazm Majewski w Warszawie swoje dzieło: *Przedhistoryczne narzędzia, krzemienie zebrane pod wsią Ossówką w powiecie Stopnickim, gubernii Kieleckiej*. Z 22 tablicami. Warszawa 1895.

P. prof. dr. I. L. Picz w Pradze swoje dzieło: *Mohyla Lužanske*. W Pradze 1895.

Dr. Bolesław Erzepki, konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 kwietnia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ossowski z Najmowa, dr. Jacyński i Siuchniński z synem z Żnina, Drojecki z Królestwa Polskiego, pani Schultze z córką z Ząntawy, Bachelmann z żoną z Grudziądza, Fliess z Berlina.

* **Stan wody w Wrocie.** Dnia 10 kwietnia rano 3,68 m. Dnia 10 kwietnia w południe 3,66 m. Dnia 11 kwietnia rano 3,56 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzeli: dnia 10 kwietnia 3,02 m., dnia 11 kwietnia 2,78 m.

W Sremie: dnia 10 kwietnia 2,97 metra, dnia 11 kwietnia 2,91 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Hamburg, 11 kwietnia. Okowita spok. kw-maj 18 1/2 żąd. maj-czerwiec 19—żąd. lipiec-sierpień 19 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 19 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za maj

76 — za wrzesień 75 —, za grudzień 72 1/2, za marzec 71 1/2. Usposobienie: słabo. Obrót 2500 worków. Wrocław, 11 kwietnia 1895 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towar
	naj-wyż.	naj-wyż.	naj-wyż.	naj-wyż.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszonica biała	14 40	13 10	13 40	13 10
Pszonica żółta	14 30	14 00	13 80	13 00
Żyto	12 00	11 00	11 80	11 40
Jęczmień	13 80	13 00	12 00	11 50
Owies	11 80	11 30	10 90	10 40
Groch	13 50	12 50	12 00	11 50

Magdeburg, 11 kwietnia. — Cukier *mały* c. a. z. 92 1/2% 10,20, cukier ziarn. excl. 88 1/2% 9,65, c. a. z. 87 1/2% 7,60, Kendem. — Drugi produkt exc. 76 1/2% Kendem. 7,20. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21 75 Rafinada chlebowa II 21,50, mielona rafin. z beczką 22,00 miel. Melis I. z beczką 21,— Spok. Cukier surowy I. Produkt transto fr. stątek Hamburg za kwiecień 9,12 1/2 plac, 9,15 — żąd., maj 9,20 — plac, 9,22 1/2 żąd., czerwiec 9,30 — plac. 9,32 1/2 żąd., lipiec 9,42 1/2 plac, 9,45 — żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 102 000 ctr.

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych adn-onych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Wczoraj o 10 tej wieczorem zasnęta w Bogu po dłuższych cierpieniach ś. p. (1806)
Antonina z Lewendowskich Jaworowiczowa.
Pogrzeb z Biesiadowa do Żerkowa w sobotę o godzinie 9-tėj przed południem, o czem zawiadamia stroskana córka
Kaźmira Michalska z mężem.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszły świeżo: (1237)
Rady po spowiedzi.
Cena egzempl. 4 fen.
100 egzemplarzy Marek 3,00.
Nadsyłając tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie w znaczkach pocztowych otrzymają powyższe Rady franco.

Wielką oszczędność pod względem kapitału
zaprowadza każdy, kupując zamiast kosztownych sreber dziś w najzamożniejszych domach powsz (nie używane grubym pokładem srebra pocłagnięte (platerowane) sztucce ze znanej fabryki Christoffe & Comp. w Paryżu.
Porównanie dla wyważenia korzyści
12 łyżek, 12 widelicz i tyleż noży stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast: (921)
12 łyżek stołowych M. 26,40 2 łyżki półmiskowe M. 14,40
12 widelicz „ 26,40 12 łyżeczek do kawy „ 13,60
12 noży „ 28,80 12 łyżeczek do moki „ 11,20
12 laweczek pod noże „ 13,20 1 łyżka wazowa złoc. „ 12,80
1 łyżka do kompotu Mrk. 34.
Cały ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.
Prócz wyżej wymienionych sztuców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, szlinciki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lechtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowanie i t. d. Wroby pochodzące z fabryki Christoffa po najdłuższym użyciu (w całym kompletach) przyjmuję w zamian, jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztuców wykonuję po możliwie taniej cenie.
J. Stark w Poznaniu
Specjalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ulica nr. 21.

NOWY KURS NAUK
w mojej wyższej szkole żeńskiej
rozpocznie się w **piątek dnia 19 kwietnia**. Egzamin nowoprzybyłych uczennic dnia poprzedniego. (182)
A. Estkowska.

Fabryka gotowej bielizny
W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3, (1068)
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne**, podług miary i pod gwarancją dobrego leżenia, **obojezki, koldry watawane, bieliznę na pościel, stołownicę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skórą, rzetelną i szybką usługą ręczną.
A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

Na Wielki Post.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zapatrzylem na **Wielki Post** we wielki wybór wszelkich artykułów spożywczych postnych, jako to: **kawior astrański, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie, wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony i t. d.** Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na prowincyą odwrotną pocztą. (1122)
Z uszanowaniem
St. Ziętkiewicz
w Poznaniu, róg ul. Wilhelmowskiej i Nowej.

Czapki, rękawiczki, kapelusze,
Krawaty i bieliznę męską,
Szelki, parasole, laski,
Parasolki.
Birety, obojezki, piuski,
Derki, kuferki i torby do podróży,
Szkarpetki, chustki do nosa,
Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.
Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.
C. ADAMSKI,
POZNAŃ — BAZAR (1198)
Fabryka czapek i rękawiczek,
założona w roku 1854.

Nº 4711
Fau de COGNAC
in Köln 1875
mit dem **einzigsten Preise.**
auf allen Ausstellungen mit den **ersten Preisen** ausgezeichnet.
In allen hergestelt von **Ferd. Mühlens, Nº 4711 Köln.**
feinen Parfümerie-Geschäften zu haben.

J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar
(1146)
Ornaty od 60—1000 marek. od najtańszych do 200 marek za metr.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, study.
Materye welisane, jedwabne i zlotolite we wszelkich kolorach kościelnych
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrniewskich, Tourney i brukselskich.
Bieliznę kościelną.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom, Bractwom, Dozorom kościołów, Wielmożnym Paniom
polecam najprzejmiej moją (1135)
Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,
której próby na wystawie krajowej w Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały
Helena Cwojdzinska
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.)
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najw. kwiłniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.
Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
polecą
Stacye Męki Pańskiej
wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, podług osobliście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.
Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryj) z sztucznego kamienia trwałego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyalu. — **Boże męki i t. d.** (1070)
Baldachny, chorągwie dla kościołów i towarystw jedwabne z obrazami olejno-malowanymi jako i artystycznie haftowanymi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.
Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonaly, chrzcielnicę, krzyże i laticki procesyjne, klerce, lechtarze, pajaki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kiellchy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracuka.
Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materysłów franko.

Hurtowny i detaliczny handel
korzeni, delikat., owoców pot., herbat, win i cygar
B. GLABISZA,
Sty Marcina 14,
polecą
Cukier w głowach, kostkach, pudrze i mielony,
Rodzenki, sultanki i migdały, Figi, daktyle po 40 fen. i 1,20 za funt, **rodzenki na gal.**
Pomarańcze zupełnie słodkie od 60 fen. do 1,0 m. za tuzin
Cytryny socz., cykaty i owoce susz., Groszek, szabelki i szparagi w puszkach. (1279)
Wszelkie gatunki owoców w cukrze **Czekoladę, cacao i herbatę.**
Wielki wybór kaw sur. i palonych, Młodzie fawtowe codziennie świeże.
Wina
węg. wtrawne, łagodne i słodkie od M. 3,00 za litr, czerwone franc. od M. 1,25, reńskie od M. 1:0. mozełskie od 6 fen., włoskie po 75 fen. za butelkę.
Rumy, araki i koniaki we wielkim wyborze.

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
(obok Biblioteki Raczyńskich)
polecą (658)
STACYE MĘKI PAŃSKIEJ
oraz **figury rezurekcyjne,**
które wystawione w czasie rekolękcyj Prewiel. Duchowieństwa w seminarium duchownym w Poznaniu, zyskały uznanie; polecą się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanoce itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościel. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

Najnowsza ręczna
centryfuga do mleka
zwana „Balance“
z cicho chodzących najcichsza i dla tego bardzo trwałą. Konstrukcyja jej bardzo prosta. Chodzi nad zwyczaj lekko i zupełnie cicho. Śmietanę oddziela znakomicie. Cena przystępna. (873)
W ostatnim czasie przyznano jej
złoty państwowy medal w Wiedniu
złoty medal w Hamburgu
złoty medal w Alkmaar.

Bryliński & Twardowski,
Skład machin i kolei polnych,
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.